

W poszukiwaniu ducha Sanu

22 lipca br. grupka śmiałków z Oddziału Rzeszowskiego wybrała się na spływ kajakowy rzeką San. Jej nizinny odcinek pokonaliśmy w łącie sprinterskim czasie. I takie tempo towarzyszyło również kolejce wąskotorowej na trasie Dynów – Jawornik Polski, którą mieliśmy okazję się przejechać.

W miejscowości Wara, tuż przy moście linowym nad rzeką San, przesiedliśmy się w dwuosobowe kajaki. W tym dniu pogoda nam sprzyjała: słońce lekko za chmurami, lekki wiaterek i temperatura ok. 25 stopni. Rzeka okazała się bardzo czysta i niezbyt głęboka. Poinstruowani przez firmę, od której wynajęliśmy kajaki, rozpoczęliśmy nasz spływ. Trasa liczyła ok. 11 kilometrów – od Wary do Dynowa.

Brzegi Sanu są dzikie i zarośnięte. Co chwila z szuwar wyływały dzikie kaczki, a czaple podrywały się do lotu. San na tym odcinku jest typowo nizinną rzeką, ale zdarzały się też krótkie odcinki wzburzonej wody. Po ponad dwóch godzinach wiosłowania dotarliśmy cali do mety. Duch Sanu postanowił jednak dać znać o sobie, ponieważ tuż przed końcem naszej trasy z małej chmurki rozpadł się rześisty deszcz.

Trochę zmęczeni, ale pełni emocji upiekliśmy kiełbaski na ognisku i ruszyliśmy w drogę na kolejną atrakcję tego dnia – przejazd kolejką wąskotorową Pogórzanin. Na stacji w Dynowie czekał na nas skład z otwartymi wagonami. Punktualnie o 16:30 kolejka „zapakowana” do ostatniego miejsca wyruszyła w kierunku Jawornika Polskiego. Po drodze mijaliśmy okoliczne miejscowości, a ich mieszkańcy ochoczo machali nam na powitanie. Tuż przed Szklarami kolej nabrała tempa i wjechała do ciemnego tunelu z czasów II wojny światowej, którym to sunęliśmy blisko 600 metrów. I tak po chwili dojechaliśmy do celu, gdzie czekał na nas kierowca i wyruszyliśmy w drogę powrotną do Rzeszowa.

Spływy kajakowe powoli stają się naszą tradycją w Oddziale. W przyszłym roku planujemy kajakiem pokonać Dunajec.

opracowanie Katarzyna Micał

zdjęcia: Katarzyna Micał i Maciej Bogucki

















